Nr. 160. We Lwowie Wtorek dnia 11 Czerwca 1895. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana [illegible].
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas) I. M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie [illegible] Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: [illegible] Adam [illegible] de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 10. czerwca.

Czasami wyczekuje się przyjęcia wspólnych delegacyj przez cesarza z wielką niecierpliwością i z pewnem naprężeniem. I nie można się temu bynajmniej dziwić. Mając zaledwie raz na rok sposobność mówić o polityce zewnętrznej i sprawach wspólnych i zetknąć się bezpośrednio z tymi, którzy za sprawy tych odpowiedzialnymi kierownikami, ludy austrjackie chciałyby czasami z tej sposobności skorzystać i dlatego z niecierpliwością czekają przyjęcia delegacyj w burgu i orędzia cesarskiego.

Jeżeli kiedy, to z pewnością tym razem naprężenie było uzasadnione dzięki okolicznościom, o których już niejednokrotnie mieliśmy sposobność pisać. Minister spraw zewnętrznych i prezydent rady wspólnych ministrów po latach czternastu ustąpił — wśród okoliczności wcale nie normalnych i zwyczajnych, miejsce jego zajął człowiek nowy, którego szeroka opinja publiczna właściwie nie znała. Cóż naturalniejszego nad to, że ta opinja publiczna była po prostu ciekawą orędzia cesarskiego, o którem przecież wiadomo, że ono jest dziełem ministra spraw zewnętrznych i niejako w ogólnych zarysach jego programem politycznym. Zdaje nam się jednak, że większego rozczarowania opinja publiczna doznać na razie nie mogła. Orędzie cesarskie jest wzorowej bezbarwności i nie mieści się w niem nic, coby świadczyć mogło o jakiejkolwiek zaszłej zmianie. W słowach tych nie mieści się zarzut skierowany przeciw hrabiemu Agenorowi Gołuchowskiemu. Przeciwnie. Jeżeli ktoś chce, mógłby się nawet dopatrzeć w tem uznania dla jego bezpośredniego poprzednika i wystąpienia publicznego na nowem stanowisku.

Hrabiemu Gołuchowskiemu mogło na tem zależeć i z pewnością na tem zależało, aby w sposób wprawdzie nie rażący i w oczy niewpadający, ale zato niemniej dobitny dać poznać, że mimo zmiany w osobie kierownika polityki zewnętrznej monarchji austrjacko-węgierskiej w polityce tej żadna nie zaszła zmiana. Cel ten osiągnął najlepiej i najłacniej nie w sposób, do jakiegoby się może był uciekł każdy inny na jego miejscu, zapewnieniem werbalnem, że mimo zmiany osobistej zmiana w rzeczy nie nastąpiła, ale w sposób bądź co bądź oryginalny, wkładając cesarzowi w usta słowa, które zaszłą zmianę w zupełności ignorują. W ten sposób mogłaby była niezawodnie opiewać przemowa cesarska do delegacyj wspólnych, gdyby w przededniu ich zebrania się nie było zaszło przesilenie, gdyby hrabia Kalnoky nie był zmuszony ustąpić i gdyby jego miejsca nie był zajął hrabia Gołuchowski. I w tem właśnie, że orędzie monarsze jest takie bezbarwne, że zawiera te zwyczajne frazesy, jakie przy takich okazjach bywają wygłaszane, a ponadto nic więcej, mieści się jego doniosłość.

Kto umie czytać między wierszami, ten z oficjalnych wiadomości nadchodzących z Madrytu o powstaniu na Kubie, mimo że one są bardzo lakoniczne, wyczyta, że stosunki na „perle Antyllów" są natury bardzo poważnej. Już sam fakt, że musiano wysłać na Kubę marszałka Martinez Camposa, najlepszego wojownika Hiszpanji, ze znacznemi siłami, dla rozpędzenia band powstańczych, złożonych wrzekomo jeno z szumowin społecznych, od których lepsze żywioły ludności zupełnie się odwróciły, był bardzo znaczącym dowodem groźnej sytuacji. Gdyby bowiem powstanie istotnie było tak nieznaczące, jak zrazu ze strony urzędowej zapewniano, wówczas mianowany niedawno z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami jeneralnym kapitanem Madrytu, marszałek, byłby się niezawodnie wstrzymał od przyjęcia misji, przy której raczej może się nabawić żółtej febry aniżeli zdobyć nowe wawrzyny, a Canovas del Castillo, obecny prezydent ministrów, byłby się niezawodnie także strzegł kosztami ekspedycji w wielkim stylu pogorszyć i tak już bardzo zły stan finansów hiszpańskich. Na wszelki jednak sposób po przybyciu nowego komendanta na Kubę, rozesłane z Madrytu na wsze świata strony wiadomości, mogły zrodzić przypuszczenie, że pożoga rokoszu wnet będzie stłumiona.

W najnowszych jednak czasach okazuje się, że owe optymistyczne sprawozdania były li złudą. Hiszpanie okłamują — mniejsza o to, w dobrej, czy złej wierze — siebie i drugich. Martinez Campos sam przyznaje, że powstanie ogarnia z dniem każdym świeże okręgi, i że siły zbrojne, stojące do jego dyspozycji, nie wystarczają do pokonania rokoszu. W największym zatem pospiechu wsadzono znowu na okręt dziesięć świeżych batalionów i w najbliższym czasie ma odejść jeszcze jeden taki transport, od kortezów zaś za żądano na pokrycie kosztów dalszych piętnastu miljonów pesetas. Wynika z tego wszystkiego, że nadzieje Hiszpanów rychłego stłumienia powstania na Kubie nieprędko chyba się ziszczą, zwłaszcza, że insurgenci otrzymują pomoc tajną w ludziach, broni i pieniądzach ze stałego lądu amerykańskiego. Oficjalne stosunki między Madrytem a Waszyngtonem są wprawdzie dobre, ale też owe zasiłki tak przykre dla Hiszpanji nie mają charakteru urzędowego.

Prawa duchowieństwa katolickiego. — Konflikt z ks biskupem Hryniewickiem.

(*Hrabia Lelwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

IX. Jak w poprzednim artykule widzieliśmy, cały szereg specjalnych ustaw zabezpiecza pierwszeństwo cerkwi prawosławnej, mimo to jednak są one wszystkie uważane jeszcze za niedostateczne wobec religji katolickiej, dla której wynaleziono rozkazy tajne i wskutek tego w skutkach daleko groźniejsze. Kościół katolicki w Rosji wbrew ustawom zasadniczym nie cieszy się wcale tolerancją, a tem mniej opieką rządu.

Prawa księży katolickich są bardzo szczupłe, poczynając już od samego wstąpienia do seminarjum, przyczem gubernator ma ostatnie słowo. Władza cywilna ma prawo przyjmowania lub nieprzyjmowania uczniów do seminarjum duchownego i ona orzeka o ich moralności. Dodać tu jeszcze należy, iż księżom katolickim nie wolno trzymać służby prawosławnej — grozi im za to kara 25 rubli.

Co do ustroju i zarządu kościołem katolickim, to główną osobistością jest tutaj minister spraw wewnętrznych, pomimo, iż ustawa zasadnicza opiewa: „sprawami duchownemi chrześcjan obcych wyznań zawiaduje ich osobny zarząd duchowny, przez cara mianowany". Głową kościoła katolickiego w Rosji jest papież rzymski, mimo to jednak tak księża, jak ludzie świeccy nie mogą się inaczej znosić z Watykanem, jak tylko za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, który wnosi się znowu z ministrem spraw zewnętrznych. Wszystkie bulle papieskie przechodzą najpierw najostrzejszą cenzurę i dopiero wtedy mogą być ogłoszone, jeżeli władza nie znajdzie w nich nic antipaństwowego.

Biskupów mianuje car ukazami imiennemi, a po złożeniu przysięgi na wierność carowi i jego następcy wolno dopiero biskupowi złożyć przysięgę papieżowi według przez cara zatwierdzonej formuły. Według prawa należy do biskupa sąd i zarząd swej djecezji i w jej granicach ma nadzór nad duchowieństwem świeckiem i klasztornem, kościołami, klasztorami, seminarjami, w ogóle nad wszelkiemi instytucjami duchownemi i majątkiem duchownym. Zdawałoby się wobec tego, że biskupowi wolno jest bez przeszkody wykonywać swoje obowiązki, tymczasem w rzeczywistości tak nie jest.

Przedewszystkiem biskup nie może wyjechać w objazd swej djecezji bez pozwolenia jenerał-gubernatora, pomimo, iż pod tym względem nie istnieją żadne postanowienia ustawowe lub nawet administracyjne.—Wyjazd bez pozwolenia pociąga za sobą grube kary, na co mamy jaskrawe dowody. W lipcu 1884 ks. biskup Hryniewicki wyjechał do Grodna w bardzo nagłej sprawie, nie opowiedziawszy się przedtem jenerał-gubernatorowi i natychmiast otrzymał upomnienie, aby się nie ważył na przyszłość podobnie postępować. Biskup odpowiedział listem, w którym na wstępie powiada, iż wyjechał do Grodna, w celu ukrócenia skandalicznego postępowania ks. Małyszewicza. Zwraca dalej ks. biskup uwagę na to, iż o wydanym zakazie samowolnego wyjazdu nic nie wie i pierwszy raz dopiero się o nim dowiaduje. Przypomina również biskup, iż w dekrecie nominacyjnym nie ma wcale mowy o tem, aby nie mógł swobodnie wyjeżdżać i spełniać obowiązków naczelnika djecezji. Jeżeli proboszcz lub wikary może odwiedzać swych parafjan w obrębie swej parafji bez przeszkody, jeżeli dziekan ma prawo objazdu swego dziekanatu, to dla czegożby biskupowi nie było wolno objeżdżać swej djecezji?

Jednym z bezpośrednich obowiązków biskupa jest objazd swej djecezji. Prócz tego, jak w Grodnie może się zdarzyć, że osobista bytność i to natychmiastowa jest konieczną, pisanie więc próśb do jenerał-gubernatora o pozwolenie wyjazdu jest nadzwyczaj kłopotliwem, gdyż jenerał gubernator może wcale nie odpowiedzieć lub też dopiero po kilku miesiącach, podczas gdy skandal wymaga natychmiastowej interwencji.

W końcu zwraca ks. biskup uwagę jenerał-gubernatora, iż żądanie jego nie jest uprawnionem i powiada w końcu: „Zresztą, ulegając i święcie wykonując rozporządzenia rządu, nie znajdujące się w sprzeczności z nauką i regułami kościoła katolickiego, gotów jestem, udając się w objazd, donosić o tem w tym celu, aby księżom nie zabraniano się zjeżdżać."

Odpowiedź ta pisana przed laty dziesięciu tchnie taką świeżością jakby była napisaną dzisiaj.

Jenerał-gubernator otrzymawszy taką odprawę, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, który odpowiedział, że „biskup bezwarunkowo poddawać się powinien rozporządzeniom władzy" i dalej, że „na zasadzie ustaw rosyjskich, nie rządowe rozporządzenia pod względem ich mocy obowiązującej, zależne są od nauki i reguł kościoła rzymsko-katolickiego, jak to przypuszcza biskup Hryniewicki, lecz przeciwnie, takie nauki i reguły tolerowanego u nas wyznania, mogą być u nas cierpiane, które nie sprzeciwiają się rozporządzeniom rządowym."

Rzeczywiście w tak krótkich słowach powiedziano tutaj bardzo wiele, tak jasno określono stosunek caratu do kościoła katolickiego. Administracja nie wie, gdzie kończy się „cesarskie", a zaczyna „Boże" — dla niej rozporządzenia władz duchownych nie istnieją wcale — innemi słowy: katolicy powinni wierzyć tak, jak im nakazuje rząd. Podobnego wtargnięcia władzy państwowej w sferę władzy duchownej historja nowożytna nie wykazuje.

Zmiana w. wezyra.

Ze Stambułu przyniosły telegramy wiadomość sensacyjną: w. wezyr Dżewad pasza został usunięty, a następcą jego mianowany Said pasza, który przed 10 laty piastował już tę najwyższą po padyszachu godność w państwie Ottomanów, wówczas zaś strącony został z wezyratu skutkiem usilnych zabiegów Anglji. Ustąpienie Dżewada uważają za następstwo skombinowanej presji trzech mocarstw — Anglji, Francji i Rosji — na W. Portę w sprawie reform w Armenji. W związku z tem wysnuwaną bywa konkluzja, że Abdul Hamid, przyciśnięty do muru przez notę zbiorową, uznał za konieczne przybrać sobie do boku w. wezyra z większą energją, któryby zdołałby przeciwstawić jakiś program naporowi rzeczonych trzech mocarstw. Dżewad — powiadają polityci, znający stan rzeczy i ludzi nad Bosforem — był wezyrem kompletnie bezbarwnym, który idąc jedynie za wskazówkami sułtana, zasadzał swoją politykę na ustawicznem lawirowaniu pomiędzy krzyżującemi się ciągle wpływami ambasadorów zagranicznych u W. Porty. Natomiast Said, gdy był wezyrem, całkiem serjo i stanowczo myślał o przeprowadzeniu rozmaitych reform wewnętrznych.

Upadkowi Dżewada przypisują jeszcze jedno znaczenie, które, zdaje się, będzie najbliższem prawdy. Oto po wystylizowaniu odpowiedzi Turcji na kolektywną notę mocarstw, która to odpowiedź jak wiemy, wypadła odmownie, radby obecnie padyszach sytuację zaostrzoną złagodzić nieco i przez powołanie nowego wezyra utorować drogę do ponownych rokowań z mocarstwami. Czy Said pasza, zwany w Turcji powszechnie „*kütschük*", t. zn. „mały", dorośnie do tego rodzaju zadania, okaże przyszłość dopiero. Na każdy sposób nie można dziś oczekiwać jakichś zwrotów dramatycznych na Wschodzie europejskim, jakie tam praktykowały się wówczas, kiedy w pałacu sułtańskim ścierały się ze sobą na noże wpływy Anglji i Rosji, reprezentowane przez dyplomatów w guście sir Stafforda Ratcliffe'a z jednej, a ks. Menżykowa z drugiej strony. Dziś Anglja i Rosja, poparte przez Francję, stoją w jednym szeregu i o tyle jeno wprawia to widowisko świat cały w zdumienie, że niedawno temu jeszcze szaleńcem nazwany byłby prorok, przepowiadający kombinację polityczną, w której Anglja wspólnie z Rosją dobierałaby się do wnętrzności „chorego człowieka"...

Ongi przedsiębrał Gladstone z miłości dla Albańczyków analogiczną krucjatę przeciw Turcji, jak to uczynił obecnie lord Rosebery na rzecz Armenji. Wschodnia polityka whigów obraca się bowiem od czasu Canninga i pamiętnego dnia Nawarynu w kole uprzedzeń przeciw Turcji daleko wykraczających po za cel chwilowej akcji politycznej. Nikt nie przeczy, że w Armenji działy się okrucieństwa, obrażające głęboko wszelkie uczucie humanitarne, mimo to jednak można twierdzić, że Anglja zbyt wojowniczą przybrała fizjognomję, wysełając aż 23 statki wojenne na wybrzeża syryjskie, gwoli czynnego poparcia postulatów kolektywnej noty. I to jest pewne, że wspomniane postulaty przechodzą bezwarunkowo miarę tego, czego można domagać się od państwa tej rangi, co Turcja. Spełnienie ich byłoby równoznacznikiem zrzeczenia się przez sułtana jego praw monarszych. Toż Bogiem a prawdą, nawet miniaturowe jakieś państewko broniłoby się rękami i nogami przeciw temu, aby wewnętrzna jego administracja podporządkowana została pod obce wpływy i obcą kontrolę w takim stopniu, jak tego domagały się trzy mocarstwa na rzecz Armenji.

W odpowiedzi Porty — której tekst autentyczny do tej pory nie został jeszcze ogłoszony — rząd sułtana zasadniczo nie odrzuca reform, natomiast oświadcza, że przeprowadzi je nietylko w jednej Armenji, lecz w całem swojem państwie. Jeżeli zapowiedź ta nie jest zwykłym u dyplomacji wschodniej manewrem, gwoli odroczenia całej sprawy *ad calendas graecas*, to ostatecznie nie można odmówić sułtanowi racji, iż w ten sposób odparował zamach zewnętrzny na jego monarsze prawa. Jeżeli zaś Anglja, Francja i Rosja nie zgodzą się na to, w takim razie mimowoli musi się zrodzić podejrzenie, iż obstając przy pretensjach niewykonalnych, albo chcą jeno upokorzyć Turcję, albo wyegzekwować dla Armenji jakieś stanowisko wyjątkowe. Jakiż jednak interes mogą mieć mocarstwa w wywalczeniu takiego stanowiska dla Armeńczyków w łonie państwa tureckiego, co równałoby się zachwianiu podstaw tego państwa? Co do Rosji, tego ostatniego pragnie ona niezawodnie, lecz na samodzielność Armeńczyków chyba się nie zgodzi nigdy. Po pierwsze: w interesie polityki rosyjskiej nie leży wcale stwarzanie takich samoistnych i niepodległych terytorjów, które ona radaby w przyszłości dla siebie zagarnąć; powtóre uważałaby za niebezpieczeństwo dla siebie, sąsiadować z niepodległą Armenją wobec tego, iż sama ma w tamtych stronach Armeńczyków i mogłaby łatwo doczekać się irredenty armeńskiej. To wszystko wytłumacza, dlaczego Rosja w tym konflikcie trzyma się na drugim planie, a pozwala Anglikom na inicjatywę i w ogóle pierwsze skrzypce w całej aferze.

A do czegóż znów dążą Anglicy? Czy wiedzeni samem jeno uczuciem humanitarności chcą odstąpić nagle i niespodzianie od swej tradycyjnej polityki nad Bosforem? Czy też może pragną takim przesadnym wysiłkiem przywrócić dawny blask i potęgę wpływom swoim w Stambule? A może wreszcie lord Rosebery zapotrzebował bodaj mizernego sukcesu zewnętrznego, aby połatać braki wewnętrzne i zyskać skuteczne hasło dla niedalekiej kampanji wyborczej?

Odpowiedź na te pytania kryje się w łonie niedalekich wypadków — dziś ona niesłycha nie trudna i co najmniej byłaby przedwczesna. Jedna analogja zwraca w obecnej komplikacji uwagę: O reformy humanitarne dla Armenji ubija się — przynajmniej udaje, że tak — ta sama Rosja, która gnębi Polskę w sposób, przechodzący wszelkie wyobrażenie nawet Azjatów i ta sama Anglja, która odmawia Irlandji prawa do samorządu, niemal egzystencji. Nie jestże to cynizm, rzadki nawet w wiekach barbarzyństwa ciemnoty w Europie?

Poświęcenie kaplicy Zygmuntowskiej.

Kraków 9. czerwca.

O godz. ¼9 dzisiaj rano, w niedzielę św. Trójcy, witany dźwiękami „Zygmunta," przybył do katedry na Wawelu książę-biskup krakowski ks. Puzyna, ażeby dokonać poświęcenia kaplicy Zygmuntowskiej, odrestaurowanej kosztem krakowskiej kasy oszczędności. W katedrze tymczasem zebrała się już liczna publiczność, szczególniej w prawej nawie kościoła, gdzie znajduje się kaplica. Przed jej głównem wejściem z artystyczną kratą bronzową, ponad którą znajdują się portrety Zygmunta I. i Anny Jagielonki, stanęły cechy krakowskie z chorągwiami swemi i starożytnemi berłami.

Z uderzeniem godziny 9. książę-biskup ks. Puzyna, przybrany w pontyfikalne szaty, z czasów Zygmuntowskich, odmówił wraz z duchowieństwem litanję do Wszystkich Świętych, poczem dopełnił poświęcenia wnętrza kaplicy, a zaraz potem odprawił cichą mszę świętą przed głównym ołtarzem w asystencji ks. kan. Wróblewskiego proboszcza kaplicy Zygmuntowskiej, ks. prałata Starowiejskiego i duchowieństwa katedralnego. Podczas mszy św. śpiewał chór Tow. muzycznego krakowskiego, pod dyrekcją pana Barabasza, pieśni kościelne Moniuszki. Do głębi serca poruszyły zebranych słowa pieśni: „Zmiłuj się, zmiłuj, niech się nie tułamy," obijające o kopułę kaplicy Zygmuntowskiej i przywodzące na myśl chwile potęgi i chwały narodu w czasie jej pierwszego poświęcenia w porównaniu z chwilami ciężkiej niedoli. Oko łzą wezbrane, kierowało się bezustannie ku opoce królewskiej, wykutej z marmuru, na której szplekach unosi się orzeł Zygmuntowski. a po nad nim dwa anioły trzymają koronę królewskiej, ku ławce jedynie pustej w całej kaplicy i tem swojem opróżnieniem tak wiele mówiącej.

Podczas podniesienia pochyliły się trzykrotnie chorągwie cechowe, zaraz potem zagrzmiał „Zygmunt," niosąc całemu narodowi wieść radosną o poświęceniu kaplicy.

27)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

On zrósł się z myślą o niej, zżył z jej miłością; nie miał nad nią bóstwa, oddychać nie mógł bez niej; rzucił jej pod nogi, co miał niegdyś najdroższego, honor własny, godność żony, przyszłość dziecka!.. Byłby dla niej uczynił wszystko, wszystko, coby tylko było w jego mocy; radby był zostać jej niewolnikiem, podnóżkiem, po którymby deptać mogła bezkarnie... jej stróżem, jej obrońcą, jej psem najwierniejszym!... A ona, nagrodziła go zdradą i szyderstwem!.. Tyś nie dla mnie, jam nie dla ciebie!... Ha! ha! Nie dla ciebie!...

Bił się w piersi pięściami i jęczał, dusząc się od żalu, od bolu, od rozpaczy...

Wtem, płomień jakiś błyskawicą mignął mu przed oczyma i nagle... krew uderzyła mu do głowy... Przez jeden moment oślepiającego blasku pojął cały ogrom swego poniżenia, swego upadku, śmieszności!... Obudziła się w nim zdeptana, sponiewierana duma męska... Brutalny policzek, jaki od ukochanej kobiety otrzymał, ożywił ją nanowo, podniecił.. Wstrząsnął się i gniew go wściekły opanował.

— Podła! podła!... — wykrzyknął głośno, jakby chcąc tym krzykiem ulżyć swojej boleści.

— Podła! podła! — powtórzył. — Nikczemna, prosta komedjantka, oszustka!..

Porywczy, nadmiarem sił tętniący temperament, trzymany tak długo na wodzy przez szalony obłęd miłosny, wybuchnął teraz całą potęgą...

Pręcki dusił się, tchu mu brakowało, chciałby był całe powietrze naraz w płuca zagarnąć... Skronie mu pękały, krew przepalała mu żyły, umierał...

Gwałtownym ruchem wyskoczył z dorożki.

Potrzebował jakiegoś natężenia sił fizycznych, walki, szamotania się, zmęczenia wreszcie, aby przyjść do siebie.

Rzucił woźnicy garść monet i pędem puścił się naprzód, bez celu...

Deszcz siekł go twarz, w oczy, w szyję, a on gnał na oślep, roztrącając przechodniów, na nic nie zważając. Oglądano się za nim, lub ustępowano przed nim trwożliwie na bok, wielu miało go za warjata.

On zaś istotnie bliski był obłąkania. Wspomnienie niedawnego szczęścia, poczucie doznanej obelgi, pojęcie własnego upadku, walczyły w nim ze sobą z dziką zaciętością i chwiały nim to w tę, to w ową stronę, jak wichry wziąwszy się za bary, najbardziej wybujałym świerkiem kołyszą...

Przeklinał, to przyzywał znów pieszczotliwie Emę, zgrzytał zębami, to jęczał w bolu serdecznym... Wybiegł za miasto, wpadł na pola i na przełaj rzucił się przez nie. Jakaś siła nieprzeparta popychała go naprzód, bez celu, na oślep... Dzień strawił na takiej gonitwie; dwa razy wracał do miasta, i dwa razy opuszczał je na nowo, przemokły, drżący jak w febrze, nie poznający nic i nikogo, wstrząsany jedynie burzą, co w nim huczała, aż wreszcie ustał zużyty śmiertelnie, niezdolny poruszać się dalej Wówczas, owładnęła nim jakaś apatja, senność jakaś, zmartwiał jak kłoda drzewa, myśleć przestał..

Bezwiednie dowlókł się nad wieczorem do pomieszkania Stromkego.

Z trudem wydostał się na schody, otworzył drzwi i upadł bez sił na najbliższe krzesło.

Doktor wybiegł z drugiego pokoju.

— A, Kazimierz! — zawołał wesoło, nie spostrzegając na razie stanu, w jakim się on znajdował. — Miałem dziś list od twej żony, pisała go jeszcze za twojej bytności w Wulce... Jakże się cieszę, że pogodziliście się nareszcie!

Zbliżył się do przyjaciela i, nagle krokiem wstecz się cofnął, przerażony.

— Do stu tysięcy djabłów, a z tobą co się stało!... Jesteś cały obłocony, przemokły, blady jak upiór!... Kąpałeś się chyba w basenie, czy co?... Natychmiast przebierz moje rzeczy... inaczej, gotowe zapalenie!..

Pręcki nie poruszył się nawet, patrząc bezmyślnie na doktora.

Ten za głowę się chwycił.

— Czekaj, czekaj!.. przedewszystkiem musisz się napić koniaku... To cię rozgrzeje i orzeźwi..

Prędko wydobył butelkę, odkorkował i nalał.

Pręcki odsunął podawany mu kieliszek.

— Ty, Stromke! — przemówił ochrypłym głosem — czy wiesz?... Zdradziła mnie... Uciekła!...

Na tę wieść, twarz doktora nagłem zajaśniała szczęściem. Oczy mu zabłysły, wykręcił się na obcasie i w dłonie klasnął.

— Uciekła mówisz? zdradziła cię?... Chwała Bogu! chwała Bogu!... Wiem o kim myślisz!.. no, chwała Bogu!.

Odetchnął głęboko, z widoczną ulgą, podczas gdy Pręcki ocknąwszy się pod wpływem wspomnień ze swej martwoty, patrzył nań z widocznem zdumieniem.

— Tak, teraz nareszcie jesteś gruntownie już uleczony!... — trzepał dalej Stromke. — Doskonale, czas już był najwyższy po temu, awanturowałeś się trochę zanadto... trochę zanadto!... Musiała cię grubo zarwać, obrabować?... Nie?... To dziwne, takie jak ona, nie kończą bez tego!.. No przyznaj się, czytam przecież w twej twarzy, w twych oczach, że oprócz serca, boli cię jeszcze i sumienie i honor.. Zdaje ci się, że nie ma wyjścia przed tobą!... Uspokój się!... Wszystko jeszcze będzie dobrze.. Wiesz przecież, że mam pewne oszczędności... Niewiele wprawdzie, ale zawsze, w papierach i gotówce będzie tego około 60.000... Możesz tem rozprządzać od tej chwili, jak swojem!.. Wiem, że nic na tem nie stracę, do roku staniesz znowu na nogach i oddasz mi wszystko... No widzisz, a ostrzegałem cię przed tą kobietą!.. Ho, ho! to szelma pierwszej wody! Już ja się nigdy nie mylę!...

Uszczęśliwiony kręcił się po pokoju, a Pręcki zbierając myśli, zastanawiał się tymczasem nad przewrotem, jaki się w nim w tak krótkim stosunkowo czasie dokonał. Oto lżono Emę w jego obecności, odsądzano ją od czci i wiary, a on, nic!.. Prawda, że sam jej dzisiaj złorzeczył, że były chwile w dniu dzisiejszym, w których jej nienawidził, lecz przecież to co innego!... Właściwie, powinienby się ująć za nią, wcale mu nie jest jeszcze obojętna... tylko, tylko, że stracił już dla niej szacunek!...

— Tak, tak... — prawił znowu Stromke. — Teraz Aniela spokojnie przyjedzie i wszystko wróci do dawnego porządku, ale już na stałe! Ręczę za to!... Trzeba, abyś jaknajprzędzej napisał do żony... Im wcześniej powróci, tem lepiej!..

Pręcki nie zaraz dał odpowiedź. Wiedział, iż Stromke nie znał prawdziwej przyczyny jego podróży do Wólki, więc nie dziwił się jego słowom; dziwił się wszakże samemu sobie, iż ani wspomnienie Anieli, ani perspektywa jej powrotu, nie są mu obecnie przykre, przeciwnie, działają one nawet kojąco na jego wzburzenie.

— Czyż nasze wspólne pożycie byłoby jeszcze możliwe? — przemówił wreszcie.

— Dlaczegożby nie! — zawołał Stromke. — Właśnie, że dopiero teraz będzie możliwe!... Ona, straciwszy wewnętrzną, bezwzględną ufność w ciebie, więcej będzie się starała o twoje względy, co zawsze mężczyźnie pochlebia, a ty, poznawszy przez zestawienie kontrastów jej prawdziwą wartość, nauczysz się ją cenić i nie porzucisz już więcej dla innej!...

Pręcki głową kręcił niedowierzająco, lecz zanadto był przygnębiony, aby oponować.

Stromke wesoło zatarł ręce.

— A więc zgoda między nami Kazimierzu. Teraz pójdź, przebierz się, a potem odwiozę cię do domu. Jutro, gdy się prześpisz, zaręczam, sam pomyślisz, że wszystko, co minęło, snem tylko było!..

Pręcki milczał zgnębiony.

(*Dokończenie nastąpi*)

Zamiany wypowiedzianych listów Banku hipotecznego i wylosowanej 4½% Pożyczki krajowej na inne obligacje, uskuteczniają najkorzystniej
SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY. Róg ul. Hetmańskiej, obok Kawiarni wiedeńskiej.
Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

ZARZĄD WIEDEŃSKIEGO MAGAZYNU „AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
Osobne oddziały dla konfekcji damskiej i dziecinnej, kostjumów, neglizów, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.
Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na schody, dla pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portjer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, jako też kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży. Dla pp. oficerów, urzędników, c. k. armji i c. k. landwehry, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.
Najtańsze źródło zakupu dywanów, portjer i firanek.

Po skończonej mszy świętej z pastorałem w ręce, z infułą na głowie, przemówił książę-biskup od ołtarza, przypominając dzieje kaplicy pełne chwały i wspaniałości w początkach, smutku w późniejszych czasach. Dostojny mowca dziękował następnie wszystkim, którzy przyczynili się do odnowienia królewskiej kaplicy, i rzecz tę zakończył, życząc: Aby dzień ten był oraz dobrą wróżbą na przyszłość, aby odnowienie i poświęcenie kaplicy zjednoczyło wszystkie nasze warstwy społeczne św. kościoła do pana, by wspólnemi siłami, dając dowód żywotności narodu, wołano jak najrychlej restauracji serca każdego Polaka tak drogiej Katedry, co odarta z purpury królewskiej, lepsze pamięta czasy, obecnie tak smutny przedstawia widok. Ta myśl powinna wszystkich ożywić, przejąć, połączyć i zjednoczyć, a zjednoczenie w jednym tak pięknym i szlachetnym celu nietylko przysporzy odnowienie katedry na Wawelu, ale co najważniejsza, przyczyni się do zrozumienia potrzeby pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu w jedności i w miłości na wspólnym gruncie wiary św. katolickiej, aby się spełniło to, o co Chrystus się modlił: prosząc Ojca swego: „Ojcze daj, aby byli jedno, jako jedno z tobą jestem“.

Po tej podniosłej przemowie, książę-biskup, poprzedzony duchowieństwem i kapitułą, opuścił kaplicę, członkowie rady zaś i obywatelstwo składali podziękowanie p. dyrektorowi Slękowi, jako inicjatorowi restauracji i szefowi krakowskiej kasy oszczędności, za hojną ofiarę i uratowanie od zniszczenia jednego u nas w swoim rodzaju zabytku architektury i drogocennej pamiątki narodowej. Napłynęła do kaplicy liczna publiczność tak miejscowa, jak przejezdna, podziwiając artystyczną piękność rzeźb i harmonję linij architektonicznych kaplicy, nagrobki Zygmuntów, oraz srebrny ołtarz polowy Zygmunta III w tej kaplicy pomieszczony. Przekonała się publiczność, że nie jest to restaurowana w zwykłem tego słowa znaczeniu kaplica, ale na nowo prawie odtworzona tak wewnątrz jak zewnątrz budowla według wzoru z przeszłości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 11. czerwca.

O godz. 6. popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp. przed głównym odwachem.

Teatr hr. Skarbka: „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Franciszek Smolka przybył w sobotę wieczorem pociągiem błyskawicznym do Lwowa. Stan zdrowia sędziwego prezydenta jest zadowalający.

Kalendarz. Wtorek (11.): Barnaby ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

„Świata w obrazach“ nr 1. wyjątkowo opóźnił się o dni kilka, z powodu przeszkód transportowych. Dalsze numery będą już we właściwym czasie dochodzić.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Juljana Bary'ego ze Lwowa do Bohorodczan.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Wolańskiego ze Skały na posadę kontrolora pocztowego we Lwowie.

Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego, składał d. 5. bm. w Podhajcach wobec 300 wyborców sprawozdanie poselskie. Dano mu wotum zaufania i jednogłośnie obwołano jego kandydaturę sejmową.

Niegrzeczna służba. Otrzymujemy z miasta zażalenie, że służba w łazienkach Św. Anny przy ulicy Akademickiej, dość niegrzecznie zachowuje się wobec pań, przybywających do kąpieli. Zwracamy na to uwagę właściciela p. Ferdynanda Grosa i nie wątpimy, że niewłaściwość tę bezzwłocznie on usunie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum nowosądeckiem odbył się pod przewodnictwem radcy rządowego i dyrektora gimnazjum tarnowskiego dra Karola Benoniego, w dniach 4., 5. i 6. b. m. Do egzaminu przystąpili wszyscy uczniowie klasy VIII, w liczbie 20, i 1 eksternista. Za dojrzałych z odznaczeniem uznani zostali: Bulanda Jan, Kompeida Henryk — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ameisen Markus, Dąbrowski Djonizy, Grnca Tadeusz, Kawecki Marcin, Ladenberger Jan, Margulies Baruch, Maściuch Bazyli, Meiss Karol, Obuszkiewicz Włodzimierz, Reinfuss Tadeusz, Rylski Tadeusz, Skrzydylka Władysław, Skulski Maksymiljan, Smolik Wiktor, Talar Antoni. Dwom abiturjentom pozwolono składać egzamin powtórny z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego ucznia publicznego i jednego eksternistę reprobowano na rok.

Z wycieczki „Lutni“. Ze Sambora piszą do nas: Dnia 2 czerwca r. b. odbył się tu koncert wokalny lwowskiej „Lutni“, który na długo zostanie w pamięci mieszkańców Sambora. Dzielna drużyna śpiewaków złożona z dwudziestu członków wraz ze swym niestrudzonym dyrygentem, p. Cetwińskim przybyła rannym pociągiem na dworzec kolejowy, skąd po serdecznem powitaniu jej przez liczne grono tutejszych obywateli z zastępcą burmistrza na czele p. Bukietyńskim i prezesem towarzystwa muzycznego p. Madejskim — udała się do kościoła OO. Bernardynów i odśpiewała podczas sumy kilka prześlicznych utworów. Prawdziwy jednak tryumf święciła „Lutnia“ na koncercie wieczornym w sali kasynowej, gdzie bardzo licznie zebrana publiczność darzyła „Lutnistów“ zasłużoną burzą oklasków, które zamieniły się w jeden okrzyk zachwytu, gdy mała córeczka tutejszego obywatela pana K. weszła na estradę z wieńcem laurowym. Do uświetnienia koncertu przyczynił się również świetną deklamacją pan St. Po koncercie odbył się w restauracji Polakiewicza urządzony przez tutejszych obywateli na cześć „Lutnistów“ bankiet, który wśród serdecznej zabawy przeciągnął się do późna w nocy — pozostawiając miłe po sobie wspomnienie. We wtorek rannym pociągiem, żegnani serdecznie przez licznie zebraną publiczność, odjechali nasi goście do Sanoka, przyobiecując kiedyś znowu odwidzić nasz cichy zakątek. Część dochodu z koncertu przeznaczyła „Lutnia“ na tutejszą Czytelnię ludową.

Z izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się d. 10. bm. rozprawa przeciw Władysławowi Paszkowskiemu, terminatorowi rzeźniczemu, który o godz. 11. wieczorem d. 13. maja br. przy ul. Szewskiej zabił w sprzeczce nożem rzeźniczym handlarza bydła Jana Miszczyńskiego.

Władysław Paszkowski, rodem z Węgrzynowic, liczący lat 19, stanu wolnego, popełnił zbrodnię wśród następujących okoliczności: Śp. Jan Miszczyński wraz z Ignacym Płonką, czeladnikiem murarskim bawił od godz. 8. wieczorem w kawiarni Apolonji Miodzińskiej na Małym rynku. Po godz. 10. opuścili obydwaj kawiarnię i idąc do domu w Nowej wsi, zetknęli się na chodniku ul. Szewskiej po prawej stronie za sklepem Fenza z Władysławem Paszkowskim. Pierwszy Jan Miszczyński zaczepił znanego sobie Paszkowskiego i odezwał się do niego słowy: „Ty, rzeźniku, daj mi papierosa!“ To było powodem całego zajścia. Obydwaj równocześnie rzucili się na siebie, szamocząc się wzajemnie przez dłuższy czas, aż w końcu Paszkowski przebił Miszczyńskiego nożem rzeźniczym.

Świadek Tomasz Paszkowski, brat obwinionego, zeznał, iż tenże przyszedłszy po godz. 10. wieczorem do domu, obudził go i opowiadał, iż miał „szturm“ z Miszczyńskim, który go na ulicy zaczepił i w twarz uderzył, wskutek czego on (Paszkowski) wyjął nóż rzeźnicki i tymże go skaleczył. Świadek zeznaje dalej, iż na żądanie obwinionego wstał zrana o godz. 4. i poszedł z nim, aby zobaczyć, czy na ulicy Szewskiej jest krew. Widząc jednak na miejscu czynu policjantów, zwrócili się od ul. Szewskiej i poszli na ulicę Szczepańską, a stamtąd plantacjami, gdzie zostali aresztowani.

Obwiniony przyznał się do winy, twierdząc, iż dopuścił się czynu w stanie pijaństwa. Świadkowie wszakże stwierdzili, iż nie był on pijany, tylko podochocony.

Turniej szachowy mistrzowski rozpoczęty we Lwowie w marcu, zakończył się w maju br. Miejscowych uczestników zapisało się 7: pp. dr. Bujak, dr. Kohn, Löwenherz, hr. Miączyński, Osuchowski, Popiel i Weydlich; zamiejscowych 2: pp. Kalikst Morawski z Żółkwi i Aleksander Wagner z Brodów. W ciągu turnieju wystąpili pp. dr. Bujak, hr. Miączyński i Osuchowski. Pierwszą nagrodę 60 koron otrzymał p. Ignacy Popiel (10½ wygranych partyj) Drugą w kwocie 30 koron p. Kalikst Morawski (9 w.) Trzecią 16 kor p. Kazimierz Weydlich (8½ w.) Po zwycięzcach następują pp. Wagner (5½), dr Kohn 4½) i Löwenherz (1).

Nowa stacja telegraficzna zostanie otwartą z dniem 12. czerwca w Marjampolu (powiat stanisławowski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Wykaz zdrojowisk i uzdrowisk klimatycznych i praktykujących w nich w roku bieżącym lekarzy Polaków: Baden: Kümmerling. Birsztany: Rodecki. Busko: Dymnicki, Grabowski, Majkowski. Radziszewski, Sulimierski. Ciechocinek: Certowicz, Lewenstein, Lubowski, Pajewski, Ruppert, Stockman, Wohlberg, Tannenbaum. Arnstein, Asterblum, Górski, Ciągliński. Cieplice czeskie: Hanakowski. Cieplice trenczyńskie: Filipkiewicz. Czarniecka Góra pod Niekłaniem: Misiewicz. Druskienniki: Bujakowski, Szepietowski. Eichwald: Kuryś. Elgersburg w Turyngji: Barwiński. Elster: Błociszewski. Franzensbad: Dębicki, Kittel, Rosner. Gleichenberg: Brühl, Bulikowski. Grodzisk: Tokarski. Inowrocław: Krzymiński, Przybyszewski. Iwonicz: Dębicki, Rościszewski. Jaworze: Czop. Kamionka: Bociański, Kotsowski Karlsbad: Hassewicz, Hochberger, Kretowicz, Stiche, Ziembicki, Toepfer, Tugendhat. Kissingen: Chłapowski. Krzeszowice: Dura Krynica: Aschkenazy, Blatteis, Cercha, Ebers, Gembarzewski, Gliksmann, Kmietowicz, Kopff, Lorentski, Michalik, Nieszkowski, Skórczewski, Waligórski. Landeck: Ostrowicz, Pomorski Morszyn: Tyszkowski. Marienbad: Dobieszewski, Fraenkel, Harajewicz, Kaufman, Prager. Meran: Binder, Brühl. Nałęczów: Chełchowski, Chmielewski, Puławski, Saczewicz Nauheim: Jankowski Nowe Miasto nad Pilicą: Bieliński, Niedzielski, Skowroński. Ojców: Michalewski, Rzeczniowski. Odessa (Liman): Kozłowski Otwock: Feilchenfeld, Chełmoński, Silberstein, Staniszewski. Rabka: Kaden, Głuchowski, Momidłowski. Reichenhall: Goldschmidt. Reinerz: Stan. Rymanów: Dukiet, Jodłowski, Krzyszkowski, Regiec. Schinznach: Tymowski. Sławuta: Dobrzycki, Dzierzbicki, Przesmycki. Solec: Daniewski, Siarczyński. Swoszowice: Tislowitz. Szczawnica: Sciborowski, Hammerschlag, Kołączkowski. L. Korczyński, Górski, Kruszyński. Truskawiec: Kozłowski, Plech Pelczar, Steynhaus. Wysowa: Jarosz. Zakopane: Chramiec, Eljasz, Radzikowski, Buzdygan, Chwistek, Piasecki. Żegiestów: Hojnacki.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·0 °C., najwyższa + 28·0 C., najniższa + 13·2 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie południowy o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura około + 20 C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Z Turki otrzymaliśmy pismo, czyniące zarządowi dóbr barona Liebiga zarzut, iż z zemsty za przegrany spór prowizorjalny z gminą Hołosko, mści się w oryginalny, a bardzo dokuczliwy sposób na członkach gminy.

Większa część dóbr Hołosko pokryta jest lasami dworskiemi, należącemi do firmy Jan baron Liebig i Spółka i prawie niepodobna jest, aby bydło lub konie, pasące się na gruntach gminnych, przypadkowo nie wpadło do lasu dworskiego, na co tylko czyhają zarządcy leśni i tytułem rzekomego odszkodowania każą sobie płacić bajeczne sumy. I tak: musiał zapłacić Wasyl Ilnicki za parę wołów, które kilka minut w lesie dworskim się pasły, 10 zł., zaś Dmytrowi Kobłyk, któremu również tylko na chwilę uciekły konie do lasu dworskiego, kazał nadleśniczy zapłacić kwotę 75 zł.!

Wójt mordercą. We wsi Korolówce (nieopodal Kołomyi) wójt Iwan Oleniuk, poprzeczawszy się ze starym wyrobnikiem z Kołomyi, sam rzucił się nań i jeszcze innym bić go kazał. Wywleczono go więc na dwór i wzięto w obroty, a gdy w obronie starego stanął inny wyrobnik z Kołomyi, nazwiskiem Karol Schmidt, pijana hałastra, opuściwszy starca, tak zawinęła się około nieproszonego gościa, iż tenże pod sypiącemi się zewsząd razami ducha wyzionął. Schmidt liczył lat 32; pozostawił żonę i dziecię.

Policja kołomyjska, zawiadomiona o wypadku, zawezwawszy pomocy żandarmerji, uwięziła „pana“ wójta wraz z dwoma głównymi pomocnikami. Pobitego mocno starca — któremu prócz tego zrabowano dwadzieścia kilka zł. — umieściła policja w szpitalu.

Dyslokacja. 13. pułk dragonów im. ks. Eugenjusza Sabaudzkiego, pozostający obecnie we Wiedniu, przeniesiony zostanie we wrześniu r. b. do Łańcuta, jego zaś miejsce zajmie we Wiedniu krakowski 1. pułk ułanów, którego właścicielem mianowany został przed kilku miesiącami arcyks. Otto.

Nielada miłosierdzie. Z Zagrzebia donoszą: Tutejszy trybunał wysłał listy gończe za niejakim Mikołajem Kowaczewiczem, b. członkiem konwentu braci miłosiernych. Kowaczewicz, popełniwszy mnóstwo oszustw, zniknął bez wieści Ofiarami jego były przeważnie kobiety. Między innemi, wyłudził od pewnej nauczycielki 5.000 zł. gotówką, 3 złote zegarki, jeden los kredytowy i 2 akcje banku serbskiego; pewnej kasjerce zabrał 460 zł, od żony zaś pewnego zegarmistrza aż 16 złotych zegarków. Kowaczewicz brał to wszystko rzekomo dla biednych, którzy jednak ani grosza nie obaczyli z sum, przezeń wyłudzonych. Zachodzi podejrzenie, iż Kowaczewicz jest maniakiem i że zająć się nim będą musieli psychjatrzy.

Z Częstochowy donoszą: Niezwykłe zebranie pielgrzymów z powodu odpustu Zielonych Świątek, obliczono w przybliżeniu na 50.000 ludzi. Dawno święto owe takiego pocztu ludu nie ściągnęło. Pątnicy przyszli głównie z Księstwa Łowickiego, z za Wisły, z Łomżyńskiego i z Podlasia, oraz z gubernji radomskiej.

Na odpuście bawił także książę włoski Alfieri, magnat z rodziny, która na dworze papieskim znakomitą gra rolę. Książę, w towarzystwie swego kapelana, księdza Lucianego, wracając z Petersburga i Moskwy, zajechał na Jasną Górę i trafił na tak pokaźne zebranie pątników. Zrobiło ono na cudzoziemskim gościu niepowszednie wrażenie i z uniesieniem odzywał się o wzruszającej wierze ludu naszego. Czyniąc porównanie Częstochowy z Lourdes, przyznawał, że u nas pobożność tłumów czyni daleko większe wrażenie i głębiej serce widza przejmuje.

Z powodu niezasłużonego pominięcia przy awansie, odebrał sobie życie w Bernie mor. praktykant pocztowy dr. Aleksander Bergler.

Katastrofa. Miejscowość kuracyjną Kobersdorf, położoną w zamkniętej wśród gór kotlinie, nawidziła wielka klęska. Wskutek ciągłych opadów deszczowych stoczyły się przed paru dniami z okolicznych gór takie masy wody w dolinę, że mieszkańcy nie mieli czasu szukać ratunku. Potoki płynęły z elementarną gwałtownością, wtargnęły do domów, niszcząc wszystko, co napotkały po drodze. Nawet ciężkie mosty nie zdołały stawić oporu. Większa część miejscowości stoi pod wodą. Ponieważ komunikacja pocztowa jest przerwana, a połączenia telegraficznego nie ma, nie można mieć dotychczas wiadomości o rozmiarach katastrofy. Liczba ofiar wynosi prawdopodobnie dwanaście osób. Wóz pocztowy, który przed paru dniami wyszedł z Lakenbad do Kobersdorf, jeszcze nie powrócił. Koło Weltersdorf wyciągnięto z wody kolebkę z żyjącem dzieckiem. Nadżupan i wiceżupan udali się na miejsce klęski. Zawezwano pomocy wojska. Oddział wojska wyruszył do Kobersdorfu.

Gwałtowne burze przesunęły się dnia 8. bm. nad znaczną częścią Europy środkowej. Temeszwar nawiedzony został trąbą powietrzną, a w okolicy Zagrzebia przerwana chmura formalnie zalała kilka wiosek. Pod Wiener Neustadt uniósł wezbrany Schwarzbach kilka domów. Około 20 osób zniknęło bez śladu i dotąd wydobyto 12 trupów. Wielkie zniszczenie sprawiły górskie potoki także w okolicach Salzburga. Na Morawji zostały zasiewy w 13 wsiach zniszczone do szczętu skutkiem przerwania się chmury. Również w okolicach Sztuttgartu zrządziły burze i wylewy znaczne szkody.

Matuzalowe lata. *Nowoje Wremia* donosi, że w Samarze, według słów gazet miejscowych, zmarł ostatni uczestnik buntu Pugaczewa, niejaki Wawrzyniec Jefimow, liczący przeszło 150 lat. Jeszcze jako piętnasto-letni młodzieniec Jefimow wpadł w ręce Pugaczewa i pozostał przy buncie. Znajdując się w oddziale Czyki, Jefimow brał udział we wszystkich wyprawach szajki w ostatnim roku buntu pugaczowskiego. Był on przy zdobywaniu Kazania, Symbirska i Saratowa, poddaniu się Samary i innych miast. Za swoje przygody rozbójnicze Jefimow ukarany został odpowiednio: był on w ciężkich robotach i na osiedleniu w Syberji w ciągu lat 30. W ostnich czasach Jefimow ociemniał. Starzec odznaczał się skrytym charakterem i milczącem usposobieniem. O krwawych wypadkach, jakie przeżył w młodości, opowiadać nie lubiał.

Paryskie Derby. Przy wielkich wyścigach onegdajszych na Longchamps, nagrodę 200.000 franków (meta 3000 metrów) wygrał koń „André“, który w zakładach notowany był 14 : 1.

Sensacyjne samobójstwo zdarzyło się temi dniami w parowcu „City of Topeka“, płynącym ze San Francisco do Port Townsend. Oto prof. Nash, szef departamentu dla wyższych szkół indyjskich, który wracał właśnie do Anglji, nagle skoczył z pokładu w morze i utonął. Uczynił to niezawodnie w przystępie obłędu, gdyż na sobie miał pas z klejnotami wartości przeszło 600.000 zł, które naturalnie wraz nim pochłonęła toń morska.

Cyklon spustoszył w sobotę wieczorem trzy czwarte miejscowości Motola w prowincji Lecce we Włoszech Szkoda wynosi przeszło miljon zł. Z ludzi nikt nie zginął.

Jubileusz... niebytu. W Londynie przypomniano sobie, iż w dniu 20. maja r. b. upłynęło pięćdziesiąt lat od ostatniego pojedynku w Anglji. Jest to więc jedyny w swoim rodzaju jubileusz... niebytu pojedynku. Ostatni pojedynek odbył się pomiędzy porucznikiem Seton a porucznikiem Hawkey, który żonie pierwszego zbytnio nadskakiwał. — Hawkey padł od kuli swego przeciwnika. Natychmiast potem obostrzono kodeks wojskowy, tak, iż pojedynki stały się wprost niemożliwe pomiędzy oficerami, Anglicy zaś cywilni nigdy nie byli zbyt pochopni do dziurawienia sobie skóry

Straszna tragedja, spowodowana zazdrością, wydarzyła się w tych dniach w Barcelonie, w Hiszpanji. Niejaka Franciszka Querol, porzucona przez młodego człowieka, wraz z dziecięciem, została narzeczoną innego, niejakiego Juana Para. Naraz zgłasza się ojciec dziecięcia i pragnie naprawić błąd, ofiarując Franciszce swoje nazwisko. Oczywiście, młoda kobieta z ochotą propozycję przyjęła i wziąwszy dziecko na ręce, postanowiła prosić Juana Para aby ją zwolnił z danego słowa. Wówczas Para starał się ją odwieść od tego zamiaru, a gdy ustąpić nie chciała, wybuchnął gniewem i — wołając: „Nie poślubisz go jednak!“ — wbił jej nóż w piersi. Zbroczona krwią, padła Franciszka z dzieckiem na ziemię. Na hałas zjawiła się matka zbrodniarza, który — myśląc, że staruszka ujmuje się za dziewczyną i chce jej bronić — rzucił się z nożem [illegible] matce i ugodził ją także w piersi. Nie lepiej powiodło się i siostrze zbrodniarza, która przybiegła w obronę matki. Para ścigał uciekającą siostrę aż na ulicę i tam ją w straszny sposób zamordował. Potem dopiero chciał sam siebie zabić, ale nadbiegła policja i rozbroiła go, prowadząc związanego do aresztu. Matkę i Franciszkę Querol odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Lord i kelnerka. W San Francisco zawarte zostało osobliwe małżeństwo: lord Sholto Douglas, syn margrabiego Queensbury, związał się węzłem dozgonnym z kelnerką miss Caretta Adis.

Z niedzieli. Niedziela onegdajsza była jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć św. Medarda, który w tym roku wyjątkowo nie przyniósł nam 40-dniowego deszczu, a przeciwnie nawet tak piękną pogodę, jakiej dawno nie mieliśmy. Kto widział onegdaj Lwów, rozruszany jak mrowisko, rozbawiony jak Fikalski w karnawale, ten mimowoli [illegible] się zdumiony: skąd w tym cichym i spokojnym Lwowku wzięły się nagle te tłumy ludzi, tak wesołe i ochocze, tyle twarzy uśmiechniętych i zadowolonych? A mogłeś je spotkać wszędzie, dokądkolwiek zwróciłeś swe kroki — czy na Wysokim Zamku, gdzie „Sokół“ „brał ludzi na festyn“, czy w ogrodzie jezuickim, rozbrzmiewającym dźwiękami dwóch muzyk wojskowych, czy w Kilińskiego parku, czy na placu wystawy, gdzie socjalistyczny lud na swój sposób się zabawiał, czy w ogródku letniego teatru, czy w starej budzie teatralnej na placu Gołuchowskiego, czy gdziekolwiek za miastem, w Brzuchowicach, Zimnej wodzie, Lisienicach, za rogatką żółkiewską itd. itd

Słowem, Lwów rozhulał się onegdaj na dobre — szkoda tylko, że to była niedziela, a więc jedyny taki dzień w tygodniu i że ten dzień tak szybko minął...

Festyn „Sokoła“, urządzony onegdaj na Wysokim Zamku, udał się w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Publiczności było mnóstwo, tak, że o krzesła i ławki trzeba było staczać formalne boje. Stoliki z losami na loterję fantową już przed zmierzchem opustoszały, tak prędko bowiem udało się paniom rozdzielić losy między żądnych uśmiechu Fortuny. Fortuna — trzeba to przyznać — bardzo ładnemi fantami obdarzała onegdaj swych szczęśliwych wybrańców. Obok wspomnianej loterji, główną część programu tego festynu wypełniła znakomita a tak przez Lwowian ulubiona kapela wojskowa 30 pp., która pod osobistem kierownictwem p. Rolla przygrywała licznym rzeszom niestrudzenie do nocy. Nadto popisywał się po godzinie 7. wieczorem młody chór „Sokoła“ bardzo udatnemi produkcjami, za co w nagrodę zebrał huczne oklaski.

Dla dziatwy urządzono osobne zabawy i gry jak kosze szczęścia, huśtawki itp. Za restauracją improwizowano małą strzelnicę, która także liczne miała amatorów.

Tak tedy bawiono się wesoło na całym Zamku, a dochód na cel poczciwy — bo na budowę drugiej sali gimnastycznej — zapewne będzie znaczny.

Walne zgromadzenie towarzystwa „czynnej pomocy“ urzędników pocztowych (powtórnie zwołane) odbyło się w sobotę wieczorem. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyborów na rok 1895/6, a w skład nowego zarządu weszli, jako prezes p. Pikor, jako zastępca p. Maresch, jako wydziałowi pp. Łaski, Rybotycki, Gajewski, Łoziński, Gilnreiner, Brasow, Schmidt, Więckowski, Klimkiewicz, Bigo, Ciarach i Michalic. W dalszym ciągu obrad uchwalono na rok następny dla członków I. klasy (opłacających 20 ct. miesięcznie) ewentualną kwotę zapomogową w wysokości 100 zł., dla członków zaś II klasy (opłacających 10 ct. miesięcznie) 50 zł. — W końcu prezes p. radca Pikor podziękował w serdecznych słowach służbie pocztowej, która w licznym komplecie na zgromadzenie przybyła, podnosząc równocześnie z całym naciskiem dziwną apatję urzędników na losy tak humanitarnego towarzystwa, o czem już w swoim czasie znalazła się była stosowna wzmianka także w łomach *Dziennika Polskiego.*

Rekord cyklistów. Lwowscy cykliści, zachęceni powodzeniem pierwszego *recordu*, urządzili onegd

---

461

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

W maleńkim, czystym, przybranym w naiwne obrazki z życia myśliwskiego, saloniku, do którego zaprowadził swojego gościa, stary Sotecoeur, wprędce zjawiła się i jego synowa. Była ładnie przyczesana i elegancko ubrana, pomimo, iż to była wczesna jeszcze poranna godzina; oczy jej były jednak czerwone, a twarz miała wyraz senny i znużony. Skoro atoli zamiast żandarma czy też drwala, których spodziewała się ujrzeć przy stole, spostrzegła Ryszarda Fénigana, oczy jej się zaiskrzyły i nieładna jej, o chorobliwej cerze, twarzyczka stała się prawie przystojną wskutek gorącego pragnienia wydać się rzeczywiście ładną.

— Mówiłem panu przecież — szeptał Indjanin, przyłożywszy do ust swoją olbrzymią rękę, podczas gdy jego synowa z kokieterją krzątała się dookoła stołu i rozstawiała na nim wszystkie do śniadania potrzebne przybory. — Już naprzód wiedziałem, że gość podziała na nią ożywiająco. Wyobraź pan sobie, przepłakała całą noc z powodu kolczyków, które jej podarowano, a które poleciłem zwrócić ofiarodawcy, dla tego, że w nieobecności mojego syna...

— A gdzież wasz syn, Eugenjuszu?

— W pułku, gdzie odsługuje dodatkową służbę. Do szaleństwa kocha służbę wojskową, nawet z uszczerbkiem swych zajęć w magazynie, a co gorzej jeszcze ze szkodą swojej własnej żony. Wystaw pan sobie, że wczoraj wracając z Grosbourgu, dokąd posyłałem ją, aby odniosła jajka do myśliwskiego domku, staje przedemną w bardzo ładnych, złotych kolczykach w uszach zamiast tych skromnych, które jej kupiłem na jarmarku w Iraise.

— Kto ci to dał? — pytam.

— Księżna, ojcze — odpowiada.

Wiadomo mi przecież aż nadto dobrze, że księżna podarków dawać nie lubi — wszakże to można powiedzieć o swojej pani, to jej przecież ujmy nie przynosi, prawda? — Jak tam było tak było, dość, że od razu domyśliłem się, od kogo pochodzi ten podarunek i po południu, nie mówiąc nic synowej, udałem się do Grosbourgu, gdzie na werandzie zastałem księżnę, zajętą rozmową z Aleksandrem.

— Księżna pani była tak wspaniałą, iż mojej córce raczyła darować kolczyki? — mówię i z wyrazu twarzy księżnej już widzę, że ta moja przemowa dziwi ją ogromnie. A Aleksander dawał jej tymczasem jakieś znaki, tak, że koniec końcem domyśliła się, o co chodzi

— Ach tak — rzekła — wasza córka znajduje, że nie są one dla niej dość piękne?

— Przeciwnie, za piękne są — odpowiedziałem jej wprost — to też córka moja poleciła mi zwrócić je księżnej pani, dla tego, że biedna, ale uczciwa dziewczyna nie ma prawa ubierać się w tak drogie błyskotki.

Na to odpowiedziała mi księżna:

— Dziękuję wam, Eugenjuszu, możecie sobie iść.

Mimo to jednak za węgłem domu poczekałem na Aleksandra, aby go uprzedzić, że jeżeli jeszcze raz ośmieli się przyjąć i wykonać podobne polecenie, to przysięgam na mój honor, że wrzucę go do Sekwany, przedziurawiwszy mu przedtem głowę kulą.

Maleńkie okrągłe oczki leśniczego zabłysły złowrogo.

— Od kogoż właściwie pochodziły te kolczyki? — zapytał Ryszard, czując, że krew ucieka mu z twarzy.

— Od człowieka, o którym lepiej z panem nie mówić — rzekł szybko Sotecoeur, zrozumiawszy nareszcie swoją niezręczność. — Pal djabli! Mojej synowej okrutnie się to nie podobało. Przepłakała całą noc, a rano powiedziałem jej otwarcie, co myślę i co jest. Uprzedziłem ją:

— „Ty córeczko, że tak powiem, masz dwóch mężów. Jeżeli jeden z nich jest ślepy i zanadto dobroduszny, to drugi za to ma na wszystko oczy i uszy otwarte, a przytem djabelnic ciężką łapę. Idź prostą drogą, gdyż inaczej sama sobie będziesz robić wyrzuty“.

Młoda Sotecoeur podała tymczasem na stół jajecznicę i zakasawszy rękawy, spełniała inne funkcje gospodyni domu. Ale ani zachęcający zapach smacznej jajecznicy, ani figlarno-zalotne oczki gospodyni nie były w stanie zbudzić Ryszarda z tej smutnej zadumy, która owładnęła nim na wspomnienie o młodem książątku, to też niejednokrotnie w czasie uczty dziwił się Eugenjusz w cichości, że w najbardziej interesujących chwilach jego opowiadania gość coś smutnie nucił sobie pod nosem.

Przez ten czas, gdy syn siedział w domku leśniczego i wyobrażał sobie, że matka śpi twardym snem, pani Fénigan, która podobnie, jak wiele natur ruchliwych, nie mogła sypiać w dzień, poleciła zaprządz konie do powozu i udała się do domu sierót w Soisy.

Całe podwórze klasztoru zawalone było wozami z cegłą, drzewem, drabinami, a wśród tego pracowali murarze pod nadzorem siostry Marty, Irlandki, która zastępowała przełożoną zakładu już od dawna chorą i zmuszoną leżeć w łóżku.

— Robota w pełnym rozwoju — rzekła siostra Marta, idąc na spotkanie pani Fénigan i dodała ciszej: — jest nam to bardzo na rękę, gdyż do tej części podwórza i gmachu z powodu naprawy zabroniony mają wstęp i dzieci i siostry, tak, że Lidja umieszczona w tem skrzydle, zabezpieczoną jest przed wszelką ciekawością i czyjąkolwiekbądź natarczywością Skoro tylko córka pani przyjechała dzisiaj rano, umieściłam ją natychmiast tutaj i poleciłam ją opiece jednej zakonnicy, jej dawnej znajomej. Przywołałam do niej lekarza, człowieka pewnego i zaufanego, nadzwyczaj zdolnego, który codziennie odwiedza naszą przełożoną. Obok jej pokoju znajduje się właśnie pokój Lidji, a zdaje mi się, iż zapewnić panią mogę, że lepszego pomieszczenia nie można było znaleźć dla niej.

— I ja tak sądzę, siostro Marto, i w istocie uważam to za natchnienie z niebios, że przyszła mi do głowy myśl przywieść moją biedną Lidję wprost tutaj. Mam jednak nadzieję, że nie długo będziemy nadużywać waszej serdecznej gościnności.

— Pani masz nadzieję .. pani masz nadzieję — zawołała siostra Marta, wznosząc do góry swe długie ręce. — Ale przecież zaraz mi jej pani nie zabierzesz, prawda?... Jeszcze taka słaba, taka chora!.. Taka długa podróż, w dodatku jeszcze po takiej ciężkiej chorobie pierwsza, znużyła ją bardzo. Doktor zakazał jej bezwarukowo opuszczać łóżko przez trzy, cztery dni. Pragniesz się pani zaraz z nią zobaczyć?..

I następnie głośno, aby wszyscy słyszeli, dodała:

— Pragniesz pani odwiedzić naszą przełożoną?.. Proszę, zmieniła się bardzo..

Obie kobiety udały się po schodach na szeroki korytarz, prowadzący do pokoju Lidji.

Młoda kobieta leżała na łóżku, blada jak płótno z szeroko rozwartemi oczami. Na widok wchodzącej pani Fénigan, zawołała z radością:

— Jakto, ty znowu tutaj, mamo?

— Cóż robić, drogie dziecko, nie mogłam spać.

— Zupełnie tak samo jak i ja, mamo — rzekła Lidja, wskazując ręką na obszerny pokój, którego jedno okno wychodziło na ogród zakładowy a drugie na drogę Corbeilles. — Od samego rana słyszę głosy dzieci i zakonnic. Wydaje mi się, że sama stałam się znowu uczennicą, że i mnie zaraz zawołają do tablicy.. A droga Corbeilles, ta nasza kochana droga!... Kiedy weszłaś mamo, przysłuchiwałam się znajomym odgłosom, znajomemu mi ruchowi na szosie.

Pani Fénigan nachyliła się do niej:

— Nie pytasz się wcale o Ryszarda!

— Nie śmiem — westchnęła Lidja, a w wychudłej jej twarzyczce znać było cierpienie. W miarę jednak opowiadania matki, jak zachowywał się jej syn wobec jej relacyj, jak się pogodzili, jak płakał, jak się przyznawał, że nigdy nie przestał kochać żony, ładna twarzyczka młodej kobiety rozjaśniała się powoli i ożywiała.

— Teraz widzę, że wszystkie nasze obawy były próżne i że powinna byłam sprowadzić cię wprost w jego objęcia. Dzisiaj nawet powiem mu otwarcie, że jesteś tutaj, a jutro rano przyjedziemy po ciebie

— O nie, nie jutro, zmiłuj się mamo, nie jutro — zawołała z przestrachem Lidja, dziecięcym jakimś ruchem naciągając na siebie kołdrę — będę się bała, strasznie będę się bała

— Czego?

— Jestem tak chuda, tak źle wyglądam a potem to — i przy tych słowach wskazała na maleńką rankę po lewej stronie piersi — doktor mówił, że koniecznem jest zrobić jeszcze parę opatrunków. Gdy Ryszard mnie taką zobaczy gotów mnie jeszcze przestać kochać..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. IGNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Czerniowce,** Rynek l. 2.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odznaczony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — *Cena 1 zł.*

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność, przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.
NIGRETANA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena — 1 złr.

już drugi z rzędu w tym roku, jeszcze udatniejszy. Metą był Stryj, a więc okrągło 60 kilometrów. O godz. 7 rano ruszyło ze Lwowa 7 uczestników wyścigu, a prawie równocześnie udało się koleją do Stryja około 40 członków lwowskiego klubu.

Jako zwycięzca w onegdajszym *recordzie* wyszedł dr. Stefan Niementowski, który przebył drogę w 2 godz. 30½ min. Drugim był p. Gustowicz Marjan (2 godz. 36 m.) Trzecim p. Romaszkan Józef (2 godz. 47 m.), czwartym p. Mikołaj Ludwig. Inni z powodu nieprzewidzianych przeszkód musieli zatrzymać się w drodze.

Cyklistów lwowskich czekała w Stryju bardzo miła niespodzianka, nietylko bowiem zastali u mety licznie zebraną publiczność tamtejszą, która witała ich okłaskami, ale nadto „Sokół" stryjski z prezesem swym inżynierem Ślósarskim na czele, zgotował im gościnne i serdeczne przyjęcie.

Powrót do Lwowa nastąpił tego samego dnia, tak, że wielu z uczestników wycieczki do Stryja było już popołudniu na festynie „Sokoła" na Wysokim zamku.

Walne zgromadzenie towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda", zwołane na onegdaj o godzinie 11. przed południem, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Drugi termin zgromadzenia wyznaczono na dzień wczorajszy o godzinie 7. wieczorem.

Zgromadzenie robotnicze dla obrad nad projektem reformy wyborczej, wypracowanym przez subkomitet rady państwa, odbyło się onegdaj po południu w hali muzycznej na placu wystawy krajowej. Przyjęto naturalnie rezolucję, potępiającą w dość ostrych wyrazach elaborat subkomitetu. Zgromadzenie miało stosunkowo przebieg wcale spokojny. Jako komisarze rządowi funkcjonowali pp. komisarz policji Wenc i praktykant konceptowy policji Hołowiecki.

Nieszkodliwy lekarz. Ajent policyjny Przestrzelski przyaresztował onegdaj niejakiego Pawła O. za nieuprawnione trudnienie się leczeniem. O. przyznał się w policji, że w istocie „leczy, ale leki jego nikomu nie szkodzą". Takich „nieszkodliwych leków" zakwestjonowano przy rewizji, w jego domu przeprowadzonej, całą podręczną apteczkę. Nieszkodliwy ten lekarz utrzymuje nadto kilku ajentów, którzy trudnią się sprowadzeniem dlań pacjentów.

Kradzież między przyjaciółmi. Franciszek D. i Rudolf N. udali się onegdaj razem na „kieliszeczek" do szynku Bombacha, przy ul. Kazimierzowskiej. Gdy już dostatecznie zalali oba robaka, Rudolf N. skorzystał z tego, że jego przyjaciel był prawdopodobnie nieco „przyćmiony" i wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kwotą 6 zł. 78 ct. Franciszek D, opatrzywszy się, okazał się tak niegodziwym, że doniósł o całej sprawie policji, a ta nie miała nic lepszego do zrobienia, jak osadzić w „kozie" Rudolfa N., który zresztą przyznał się do winy.

Utonięcie. W tych dniach w Mielżynie pod Wrześnią zerwał się pod kobietami pędzącemi owce, most prowadzący przez staw i wszystkie kobiety wpadły w wodę. Siedm zdołano uratować, natomiast cztery wydobyto z wody nieżywe.

Sprostowanie. W ogłoszeniu datków na festyn hr. Badeniowej na pogorzelców w Stryju mającym, mylnie wydrukowano hr. Leona Dzieduszyckiego z kwotą 10 zł.; — ofiarował on bowiem 100 (sto) zł.

Od Administracji.

Z powodu licznych zgłoszeń o „Świat w obrazach" musimy wyjaśnić, że zamówień na to wydawnictwo nie przyjmujemy, lecz wysyła się takowe, kto nadeśle kupon wycięty w *Dzienniku Polskim* i załączy **35 centów**, — albo należytość za parę zeszytów od razu.

Ślub panny Heleny Kędzierskiej, córki Bolesławy z Wysockich i Zygmunta Kędzierskich, z p. Janem Sołowijem, dzierżawcą dóbr Boratyn, pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Bernardynów d. 22. bm. o godz. 12. w południe.

Wyścigi cyklistów odbędą się dnia 16. bm. na torze lwowskiego klubu cyklistów. Biegów będzie pięć, a mianowicie: I. Wyścig na wysokich bicyklach — 2000 metrów. II. Wyścig nowicjuszów na rowerach — 1000 metrów. III. Wyścig główny na rowerach — 10.000 metrów. IV. Wyścig z wyrównaniem na rowerach podwójnych („tandem-handicap") 2 000 metrów. V. Wyścig z wyrównaniem na rowerach (handicap) — 1.000 metrów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub na rodze:

Gremium wyższego sądu krajowego złożyło kwotę 28 zł. na rzecz Stowarzyszenia ..., zamiast wieńca na trumnę radcy wyższego sądu kraj. ś. p. dra Wilhelma Leżańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 5 odsłonach, a 14 obrazach przez Juljusza Verne i A. Dennery, muzyka Fr. Suppe'go.

O Podkowińskim znajdujemy sympatyczny artykuł L. Grünsteina w tygodniku wiedeńskim *Die Zeit.*

„Przedświtu" nr. 11, dwutygodnika dla kobiet, wyszedł i zawiera: Od wydawnictwa. — Spirytyzm nowożytny. — Szczęsna: za progiem kraju, cykl piosnek. — Smutne rocznice przypomniał z dziejów Juljan B — Wbrew zamiarom, obrazek dramatyczny w 3 aktach (c. d.) — Żdzisław: Mały Eyolf, ostatni dramat Ibsena. — E. B.: Poetka pracy. — Komitet kolonji hrebenowskiej. — Przegląd piśmiennictwa. — Kroniczka. — Rozwiązanie zagadek z nr. 10. — Ogłoszenia.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 10 czerwca. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie radziło wczoraj od godziny 1. przed poł. do 6. wieczorem nad sprawą cylejską i nad reformą wyborczą. Co do Cyleji, zapadła następująca uchwała:

„Koło uchwala głosować za tą pozycją, chyba, że między interesowanemi stronnictwami stanie inna ugoda, a rząd się na nią zgodzi".

Co do reformy wyborczej uchwalono: „Koło upoważnia członków komisji wyborczej do głosowania za przejściem do dyskusji szczegółowej nad projektem subkomitetu, uznaje wszakże potrzebę wprowadzenia pewnych zmian w celu usunięcia postanowień, niezgodnych z autonomiczną samoistnością poszczególnych krajów koronnych".

Przy głosowaniu obecnych było tylko 26 (?) członków, z których 2 głosowało przeciw.

Wiedeń 10. czerwca. (*Z izby posłów*). W izbie przedłożył p. Bloch petycję politycznego stowarzyszenia „Wien" o zabronienie ogłaszania i rozszerzania pamfletu p. t. „*Wahrheit über die Judenfrage*" dołączonego przez p. Schneidra do interpelacji wniesionej przezeń w sobotę. Na wniosek p. Blocha uchwalono tę petycję wydrukować w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Rozprawy o reformie wyborczej w Kole polskiem.

Wiedeń 9. czerwca.

Od godziny 11. przedpołudniem do 6. wieczorem radziło dziś Koło polskie nad nieszczęsnym elaboratem subkomitetu dla reformy wyborczej. Zatelegrafowałem wam uchwałę. Na 57 członków udział w głosowaniu wzięło 26 — inni się chyba wstydzili, bo jeden za drugim chyłkiem się wynosił. Stało się to, że projekt, o którym nie było ani dwóch przychylnych głosów, będzie substratem do dyskusji szczegółowej, stało się to, że Koło polskie dla miłości koalicji przyjmie w tej brzydkiej sprawie kierującą rolę, stało się to, że posłowie, którzy głośno z projektu się naigrawają, z całym cynizmem głosować będą, a stało się wreszcie i to, że Koło polskie odstąpiło od najkardynalniejszej zasady, którą się dotychczas kierowało i dla której nie jeden mu już grzech przebaczono: od zasady autonomji krajów. O co nie pokusił się żaden rząd centralistyczny, to znajduje się w projekcie, reformowanym przez Polaka i to przyjęło Koło z kocią flegmą do wiadomości. Nie pomogły energiczne wystąpienia posłów Wodzickiego, Straszewskiego i innych i uchwała była z góry daną, a dla czego, okaże przyszłość. Mowy szczególnie hr. Wodzickiego i prof Straszewskiego odbiją się głośnem echem w całym kraju, niestety nie są to posłowie liberalni, ale ta okoliczność nie może powstrzymać nas w tym specjalnym wypadku od wyrażenia im wszelkiego uznania. Kraj nie chce już haseł, które maskować mają tendencję i po owocach tylko sądzić będzie swoich reprezentantów...

Podaję poniżej sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Koła, ale urywkowo, tak, jak je mogłem otrzymać i nie ręcząc za dokładność:

Przed przejściem do reformy wyborczej, prezes p. Zaleski zdał sprawę, w jakiem stadjum znajduje się sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cyleji Po przeprowadzonej dyskusji zapadła następująca uchwała: „Koło polskie głosować będzie za dotyczącą pozycją budżetową, chyba, że pomiędzy stonnictwami interesowanemi stanie inna ugoda, a rząd się na nią zgodzi."

W dyskusji o reformie wyborczej p. Lewakowski podnosi, że Koło polskie oświadczyło się za reformą wyborczą, a nikt nie ma prawa wątpić o szczerości intencji Koła Od tego czasu popełniono rozmaite błędy. Mowca podnosi wszystkie liczne wadliwości projektu komisji i żąda, by Koło polskie oświadczyło się przeciw przejściu nad tym projektem do dyskusji szczegółowej. Zapowiada, że gdyby Koło postąpiło inaczej, sprosi swoich wyborców i zapyta, czy ma nadal należeć do Koła.

Poseł Rutowski, jako referent subkomitetu, przedstawia jego elaborat i streszcza historyczny przebieg reformy wyborczej od chwili wniesienia projektu hr. Taaffe'go. W kraju naszym nie było tak koniecznej potrzeby reformy wyborczej. Nasza ustawa wyborcza jest najbardziej demokratyczna ze wszystkich innych krajów austrjackich. Mimo to musieliśmy się liczyć ze stosunkami państwa i dlatego przystąpiliśmy do reformy. Czuwaliśmy jednak nad tem żeby nie dopuścić do pogwałcenia, lub uzupełnienia naszych krajowych interesów narodowych. Trudność ta była wielka Cały szereg sprzecznych interesów narodowych i klasowych, niepodobnych prawie do rozwikłania. Że się doszło wreszcie do jakiegoś rezultatu, to już jest wielka zdobycz i wielki postęp. Dla dwóch miljonów daje projekt prawo wyborcze i to jest postęp w każdym razie. Dla tych nowych wyborców stworzono nową kurję. Nasz projekt szedł dalej pod tym względem, żądał mianowicie jednolitej kurji. W praktyce okazało się to niemożliwem wobec silnej opozycji głównie posłów włościańskich z krajów alpejskich, reprezentowanych w klubie Hohenwartha. Obawiali się oni agitacji socjalistycznej Nastąpił więc rozdział na dwie kurje i tu pokazało się, że niektóre kraje mają tak mało robotników, że byłoby niesprawiedliwością wobec innych krajów większych, dać tym małym osobne mandaty. (Co za sofisterja!). Mowca przyznaje, że poprawki są potrzebne, jednak możliwe, i prosi, żeby Koło uchwaliło przejść do dyskusji szczegółowej.

Poseł Szczepanowski podnosi, że zarzut, iż sprzeciwialiśmy się zasadom autonomicznym jest nieuzasadniony, albowiem sejm w tej mierze głosu zabrać niechciał. Przypuszczenie robotników do wyboru jest ważne i pożądane. Opinje ich powinne znaleźć głos w parlamencie, przyczem o cyfry nie chodzi. Odesłanie projektu napowrót do subkomitetu bez naszej dyrektywy nie ma żadnego znaczenia. Udzielenie dyrektywy musi poprzedzić dyskusja w komisja. Żądać projektu od rządu także jest niewłaściwe, bo przecież rząd przedstawił już „*Grundzüge*", które natrafiły na wielką opozycję. Zasadniczo jednak przyjął subkomitet podstawę rządowego projektu, pomnożono tylko liczbę mandatów z 43 na 47, co nie jest przecież złe. Przeprowadzenie reformy wyborczej jest dla parlamentu koniecznem, nieprzeprowadzenie byłoby bowiem świadectwem ubóstwa. Mowca żąda, żeby nietylko przejść do dyskusji szczegółowej, lecz żeby ją bądź co bądź przeprowadzić.

W trakcie dalszej dyskusji prezes Zaleski przy danej sposobności wyraził żal, że w *N fr. Pr.* pojawił się artykuł o sprawie cylejskiej, napisany przez posła polskiego, a naruszający treścią swoją solidarność Koła.

Poseł Ed. Gniewosz oświadczył na to, iż nie kryje się z tem, że on to jest autorem owego artykułu. Za swoje czynności zawsze i wszędzie gotów jest odpowiadać. W artykule wspomnianym wypowiedziane są zresztą ogólne zasady polityczne, zasady przyjęte nietylko przez Koło polskie, lecz także przez sejm i kraj, zasady autonomji rzetelnej, opartej na stałych zasadach, nie zaś przyznawanie się do autonomji jako argumentu wygodnego, zależnie od chwili. Mowca dowodzi, że w artykule inkryminowanym żądał tylko zastosowania i do innych, uszanowania uchwał sejmów, jak to czynimy i żądamy dla uchwał naszego sejmu. W danym wypadku żądał więc uszanowania uchwał sejmu styryjskiego. Twierdzenie przewodniczącego, że wywody w artykule *Nowej Pressy* sprzeciwiają się uchwale Koła, wręcz jest mylne, albowiem uchwała Koła dopiero dziś zapadła.

Niepotrzebnie przewodniczący przewlekał dyskusję o sprawie cylejskiej w Kole, gdyby była jakaś zapadła uchwała Koła w tej sprawie, byłbym się może wstrzymał od wypowiedzenia owych poglądów. Ponieważ inni posłowie pisują artykuły po dziennikach i miesięcznikach, a nikomu nie przyszło na myśl robić im z tego zarzuty, dlatego też muszę przyjąć, że uwagi przewodniczącego skierowane są przeciw mojej osobie. Przewodniczący Zaleski w odpowiedzi oświadcza, że wywody p. Gniewosza przyjmuje do wiadomości, chodziło mu jednak tylko o przestrzeganie solidarności Koła

Poczem kontynuowano dyskusję o reformie wyborczej.

Poseł hr. Wodzicki: Uznając w zupełności niepomierną pracę, jaką sobie zadał komitet, aby projekt nam przedłożony wypracować, z żalem wyznać muszę, że go uważam za nie do przyjęcia. Nie odpowiada on z jednej strony kardynalnym przez Koło polskie wyznanym zasadom autonomicznym, nie zaspakaja z drugiej strony uprawnionych poniekąd obietnicami nadziei tych warstw społeczeństwa, które dzisiaj praw wyborczych nie posiadają, chociaż zaspokojenia zupełnego nigdy nie będzie, chyba przez zaprowadzenie ogólnych bezpośrednich wyborów, za zaprowadzeniem których ja się nie oświadczam i taką też jest opinja Koła. Zapatrywania poszczególnych skoalizowanych stronnictw musiały prowadzić na drogę kompromisu i ustępstw, czego rezultatem jest produkt, który według mego zdania, przypuszczam, nawet poprawki w tej izbie większości nie znajdzie, ani warunków długiego żywota nie ma. Skoro projekt ten uważam za zupełnie chybiony, koniecznie zapytać muszę: cóż dalej? Dwie drogi, mniemam, pozostają: zwrócenie projektu do subkomitetu z poleceniem wypracowania nowego projektu, uwzględniającego uwagi w dyskusji poczynione, albo wezwanie do rządu, aby z projektem wystąpił. Pierwsze ma tę złą stronę, że sfery reformę wyczekujące, która im ma nadać nowe prawa, będą uważały odesłanie do subkomitetu za szyber nowy, za odsunięcie znowu na czas dłuższy tej piekącej sprawy.

Drugą tedy drogę za odpowiedniejszą uważam i chciałbym, żeby rząd w najbliższym czasie wystąpił z projektem odpowiadającym zasadom przez księcia Windischgraetza dnia 23 listopada 1893 roku wypowiedzianym. Tembardziej bym sobie tego energicznego kroku rządu życzył, bo przez to zyska jego powaga, znaczenie i wpływ. A jeżeli powaga i znaczenie każdemu rządowi przystoi, to tembardziej rządowi koalicyjnemu. Na ogólne zniechęcenie, na apatję, na pewną prostrację nerwów, która się niestety objawia, byłoby takie wystąpienie jedynie skutecznem lekarstwem. Szczera moja sympatja dla dziszego rządu każe mi pragnąć, żeby on zrobił ów krok nieodzowny, od którego każdy rząd następny będzie musiał zacząć, chcąc byt swój utrwalić. Dodać muszę, że ubolewam, iż Polak przyjął na siebie referat, a mam nadzieję, że referat przyjął do komisji, a nie do izby.

P. Sokołowski wyjaśnia stanowisko swoje wobec reformy wyborczej, jest ono najpierw autonomiczne. Sejm powinien był przeprowadzić reformę, nie nasza wina, że tego nie uczynił. Za najsprawiedliwsze uważałby powszechne głosowanie z censusem inteligencji i systemem pluralnym. System ten byłby i dla Galicji zbawienny, bo przyczyniłby się do rozszerzenia oświaty. Ci, co żądają powszechnego głosowania bez ograniczeń, stają bezwiednie na stanowisku reakcyjnem, przyczyniają się bowiem do utrzymania pośrednich wyborów, bo nie wszyscy mogliby tajnie kartkami głosować. Żałuje, że subkomitet nie uwzględnił censusu inteligencji. Dalszym błędem jest podział nowej kurji i za szczupła liczba mandatów dla Galicji. Co do postępowania Koła, to ewentualność może być dwojaka: rozwiązanie izby, lub naruszenie konstytucji. Obie ewentualności są, zdaniem mowcy, złe. Należy wziąć elaborat subkomitetu za substrat do dyskusji i odpowiednio go poprawić. (C. d. n.)

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 10. czerwca. Ponieważ wczoraj obawiano się rozruchów robotniczych, przeto gmachu parlamentu strzegło 300 policjantów, którzy przepełniali wszystkie korytarze. Powszechnie ganią to, że prezydent Chlumetzky wpuścił policję do parlamentu. Młodoczesi wniosą prawdopodobnie interpelację z tego powodu.

Wiedeń 10. czerwca. Jeneralne zgromadzenie członków zbankrutowanego towarzystwa asekuracyjnego „Austrja", które odbyło się wczoraj, przybrało bardzo burzliwy przebieg. Przeciw komisarzowi rządowemu dopuszczano się takich obelg, że jeden z mowców został za to podczas swego przemówienia aresztowany.

Rada zawiadowcza oświadczyła, iż rząd zgadza się na zbadanie stanu towarzystwa i zażądał tylko tymczasowo redukcji poborów o 20%.

Ostatecznie zgromadzenie przyzwoliło na to, ale odmówiło absolutorjum radzie zawiadowczej.

Wiedeń 10. czerwca. Pomimo zakazu zgromadzenia, pociągnęły wczoraj rano ogromne tłumy robotników do Prateru. Policja obsadziła rozmaite miejsca, przed innemi zaś mieszkanie prezydenta ministrów ks. Windischgraetza. Mieszkanie to wyglądało jak obozowisko. Podobnie przedstawiał się gmach parlamentu.

W pewnej restauracji w Praterze zebrało się około 10 000 robotników, oraz wszyscy przewódcy socjalistyczni.

Podczas przemowy p. Pernerstorfera wtargnął do restauracji oddział policji, a urzędnik policyjny wezwał zebranych, ażeby się rozeszli.

Przy opróżnianiu sali policja aresztowała jednego opornego Robotnicy towarzyszyli straży wśród ustawicznych okrzyków i wyzywań aż do komisarjatu.

Na Praterstrasse przyszło do ponownego starcia, przyczem wiele osób aresztowano.

Tożsamo na Salzgries.

Ogółem uwięziono wczoraj 19 osób.

Jeden inspektor policyjny i 4 policjantów zostali poranieni kamieniami i laskami.

Opawa 10. czerwca. W Karwinie nastąpiła wczoraj ponowna eksplozja, przyczem 7 robotników zostało poranionych.

Buda-Peszt 10. czerwca. Strejk listonoszów został zakończony wczoraj dzięki interwencji Voeroesa, który przyrzekł listonoszom zupełną bezkarność. Jakie dalsze obietnice im poczyniono, na razie niewiadomo.

Petersburg 10. czerwca. Wczoraj ogłoszono ukaz, ustanawiający stałe poselstwo przy Watykanie.

Opawa 10. czerwca. Rada szkolna udzieliła swej aprobaty na projektowane gimnazjum polskie w Cieszynie.

Wiedeń 10. czerwca. Eichingera, skazanego za morderstwo popełnione na dr. Rothzieglu — na karę śmierci, ułaskawił cesarz. Wskutek tego aktu łaski zmienił mu najw. trybunał karę na dożywotnie więzienie.

Lublana 10. czerwca. Dziś rano było tu znów trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy. Ludność ogarnęło przerażenie, robotnicy w fabrykach przestali pracować.

Tryjest 10 czerwca. Dziś o godzinie 3 rano dało się uczuć tutaj, tudzież w Gradysce lekkie trzęsienie ziemi.

Rimini 10. czerwca. Poseł Ferrari umarł dziś rano.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 10. czerwca godz. 2. min. – .

Akcje kred.	409·12	Wied. losy	— —
Alpiny	99·10	Akcje tyton.	235 —
Kredyty węg.	496 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·40
Anglobanki	173·25	Elbethale	299 50
Uniony	346 25	Länderbanki	286 10
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167 25
Lombardy	113·75	Wspólna renta p.	101·40
Losy tureckie	85 —	Ruble	131 25
Staatsbahny	444 —	100 marek niem.	59 15
Czerniowieckie	378·50	Napoleon d'ory	9·59
Gal. obl. prop.	97 85		

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. L Cybulska z Humnisk. Z Pnekowa z Pantalowic. J. Agopsowicz z Nasurny. J. Kleski Kołomyi. K. Tuczyński ze Skoryka Z. Jareczyński z Błudnik. J. hr. Mycielski z Przeworska W. Sibniewski z Podola ros. K. Babecki z Bratkowic. H. Mierzeński z Dembowicy. B. Wolfarth z Słobody rung. A. Kunz z Podwerbiec. F. Kunz ze Stanisławowa. J. Zarzycki z Siedlisk. J hr Baworowski z Kotłowa. W Braemer z Paryża Dr. K Foltanek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Zagórski z Krakowa K. Torosiewicz z Rusiłowa. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. hr. Zawadzki z Orzechowa A. Szadbey z Bohorodczan. Dr. Lang z Wieczorki. M. Zdulski z Kolbuszowy. S. Syrokowski z Wołoczysk. M. Szestakoff z Kijowa. A. Głogewski z Bojanic. B. Wygnanowski ze Schodnicy.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Krawaty we wszystkich fasonach
kolorowe i czarne z fabryk angielskich i wiedeńskich
polecają:
Motylewski i Krzyszkowski
plac Marjacki 6,
Świeżo założony handel towarów modnych męskich i perfumeryj.

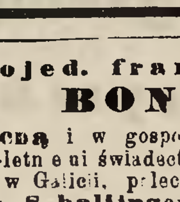
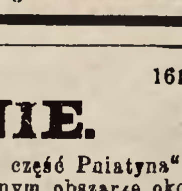
M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 60.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny).
Odsprzedającym rabat.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochaniak
ordynuje pl. Bernardyński l. 15
od 11—12 i od 3—5. 1026 1—?

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.


Wielki zapas POSADZEK
deszczułkowych, dębowych i sosnowych
ma na składzie fabryka parowa
KAROLA HORNUNGA, ulica Cicha liczba 3.
Wykonuje drzwi, okna i inne roboty budowlane po cenach nizkich.
Zamówienia z prowincji wykonuje się natychmiast. 1599 1—3


Poj ed. francuską
BONĘ
pomocną i w gospodarstwie domowem, z 2-letniemi świadectwami, szukającą osady w Galicji, poleca jak najlepiej instytut **Schallinger** we Wiedniu, Graben 28. Telefon 1258. 1—1

L. 24.653/95. I 1611 1—3

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 300 (trzystu morgów, z czego przypada 1 morg 195☐° na ogród, 174 morgów, 1.469°☐ na łąki, a 117 morgów, 1.569°☐ na role, a 6 morgów, 1.216°☐ na pastwiska — na okres dwunastoletni, a to od dnia 24. czerwca 1895 roku począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, odbędzie się dnia 3. września 1895 t. j. w wtorek o godzinie 10. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1.800 zł. t. j. tysiąc ośmset zł. a. w. rocznie, za drugie czterolecie po 2.000 zł. t. j. dwa tysiące zł rocznie, za ostatnie czterolecie po 2.200 zł. t. j. dwa tysiące dwieście zł. rocznie, — wadjum zaś w wysokości oflarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. woln. miasta
Lwów, dnia 30. maja 1895.

Do sprzedania:

1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiętrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym ogrodem i widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza*, ul. Kopernika 6, we Lwowie.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty miesięczne wszystkie losy, a mianowicie:
Losy austr. czerw. Krzyża
Ciągnienie 1. lipca 1895. — Główna wygrana zł. 20.000.
Losy miasta Wiednia
Ciągnienie 1. lipca 1895 r. — Główna wygrana 200.000 zł.
PROMESY na ostatnie losy po zł 4·50.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Płótna czysto lniane Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony
i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki poleca najtańszej
M. REYER i Spółka
we Lwowie ul Karola Ludwika l.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Za pokój kawalerski administrację kamienicy przyjmie urzędnik bankowy. Listy „Rewers" do Administracji.

Notarjusz w Turce poszukuje rutynowanego dyetarjusza z ładnem pismem wprost z podaniem warunków.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

4 **puchacze** młode, duże, bardzo ładne do nabycia, Uniż poczta Czerneliea Zarząd Leśny. 394

Poszukuje się pomieszkania w śródmieściu lub przyległych ulicach o 9 lub 10 pokojach i 2 kuchniach. Oferty nadsyłać proszę do biura dzienników i głoszeń Plohna pod cyfrą A L.

Poszukuję guwernantki dla francuskiego, niemieckiego, muzyki i przedmiotow szkół wyższych ludowych. L. K. Gogulina, poczta Nowesielica, Bukowina. 393

Notarjusz w Sieniawie przyjmie natychmiast rutynowanego koncypienta. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i warunków wprost. 385

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 Kalecza 1 pokój, kuchnia. 389

Dwa pokoje frontowe ewentualnie z kuchnią tanio do najęcia. Rynek Krakowska 2. 380

Brajerowska 15, I. piętro, 6 pokoi, 2 przedpokoje, 2 kuchnie od 15. czerwca. 392

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·15	„	1·08
„ „ perłowa	10·35	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna i pozapalne wysięki.** Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·53 ałunu). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—1

Adolf br. Brunicki	*Dr. Paweł Radecki*	*Karol Bratkowski*
właściciel zdrojowiska.	lekarz zakładowy.	zarządca.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski Export piwa i wina w butelkach

Lwów, Sykstuska 8.

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru

1387 1-3 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**

F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenheck'a, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem

R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.

W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki

Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.

Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem

Jakób Loewenheck

restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Logika próżniaka.

— Cóż to, jakoś dziś przez cały dzień nic nie robisz?

— A bo wczoraj nic nie zarobiłem, więc jestem tak zirytowany, że dziś nic robić nie mogę

Najmocniejsze pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct. poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l. 39.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1579 1—5

SORBETY tureckie

w najlepszych gatunkach poleca

Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach

jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr. zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

Najprzedniejsze

szparagi ogrodowe

po 50 ct. za kilo.

Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk,** Żółkiew. 1557 1—?

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

MORSZYN

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

stacja kolejowa, 1526 1—?

poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwawość, skrofuły.

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

KONKURS.

Krajowe Towarzystwo Handlowe, Kraków, Rynek 26.:

I. Poszukuje się **wykwalifikowanego tkacza,** jako magazyniera i zarządzającego produkcją płócien do Korczyny.

II. Poszukuje się **kasjera biegłego** w rachunkowości do Korczyny.

Oferty i warunki należy zgłosić do Krajowego Towarz. Handlowego, Kraków Rynek 26.

Pierwszeństwo mają uczniowie szkół fachowych, krajowych 1603 1—1

Majątek ziemski

w Galicji zachodniej, od dużego miasta i stacji kolejowej 14 klm., a od powiatowego 4 klm. odległy, bardzo intratny, przeszło 425 morgów obszaru, w tem 359 morgów ziemi ornej, przepuszczalnej, 48 morgów łąk dwukośnych, słodkich, 20 morgów olszyny, 2 morgi stawu z bardzo dobrymi budynkami, wraz z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wny Więckowski w Rozembarku p. Biecz. Pośrednictwo wykluczone. 1191 1—3

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy	8 ct.
Najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy	36 ct.
Ocet winny estragonowy	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości

JAN MUSZYŃSKI

Lwów Rynek l. 40.

Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.

Sztuczne zęby i szczęki

wykonuje

dentysta-technik

B. BERGER

Lwów, Karola Ludwika l. 5.

Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Za wysoką prowizją

poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty, przez dom bankowy pierwsz rzędny. — Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów

Bernarda Eckstein

w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

Kule bilardowe

garnitur od zł. 7·— do zł. 11·50,

Skórki do kijów, Klej i plasterki do naklejania tychże,

Punkciki pod kręgielki,

Płótno jedwabne do podklejania sukna,

Kreda do kijów.

Ramki na gazety.

Podstawki kauczukowe pod szklanki,

Pompy do piwa

po cenach nader przystępnych,

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38. 1—?

Złośliwie. — Ot, widzisz pan, na tem tu miejscu rozegrał się kiedyś krwawy pojedynek, jednym z przeciwników był obecny mąż mój

— A innych złych skutków spotkanie nie miało?

Kufry, Torby

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

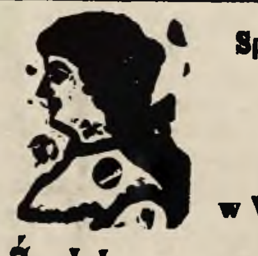
we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filja** ul. Halicka l. 4.

Zachęcająca obietnica.

Przy najmie służącej.

— Moja panno, ze świadectw widzę, że nie lubisz zagrzewać miejsca w jednem miejscu byłaś dziesięć dni, w drugiem dwa tygodnie.

— O, proszę pani, jeżeli mi się u pani podoba, zostanę dłużej...



Specjalności z chemicznego laboratorjum dla kosmetyki

Roberta Fischera

Doktora chemji i kosmetyka,

w Wiedniu, I. Habsburgergasse 4, 2. piętro.

Środek na wyniszczenia włosów (Epilatoire)

do zupełnego wygubienia 631 1—5

Włosów na twarzy, rękach, ramionach itd.

Aby wygubić włosy na niepożądanych miejscach, tak, aby **więcej nie rosły,** było do dziś życzeniem, którego nie zadowalał żaden środek. Zdziwienie sprawia przeto mój środek, który nietylko wyniszcza włosy, **ale usuwa wzrost powrotny tychże,** tem bardziej, że przyjmuję **zupełną gwarancję** za skutek, zobowiązuję się bowiem, w razie nieudałym, zwrócić napowrót całą cenę kupna.

Ceny specjalności:

Środek na wygubienie włosów (Epilatoire)	1 mały flakon	zł. 5·—
	1 duży „	zł. 10·—
Crème na piegi	1 słoik	zł. 2·—
	z przesyłką pocztową franco o 20 ct. więcej.	
Ozon w wodzie rozpuszczony	1 flakon (½ litra)	zł. 1·25
Woda blondowa (Blondeur)	flakon ½ litrowy	zł. 3·—
„Fo" materjał do farbowania włosów	1 karton blondu do czarnego po zł. 1·20, 3·— i 5·—	
Email-Puder	puder na dzień w 3 odcieniach 1 karton z różem	zł. 3·—
	1 „ bez „	zł. 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa	1 karton	zł. 2·—
Leczniczy środek kwarcowy	do niszczenia zajady	zł. 1·50

Broszurki o Ozonie i użyciu pojedynczych specjalności gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości tych preparatów leżą do przejrzenia, jakoteż tysiące podziękowań z całego świata. **Wyjaśnienia** we wszystkich kosmetycznych okolicznościach i sumienna fachowa porada **bezpłatnie** codzień od g. 10.—12. i od 2—4. Na prowincję także listownie.

— Jaśko, co siedzisz tak cicho?

— A bom niedosyć zjadł.

— Mnie się widzi, że ty dosyć zjadłeś.

— A nie, bo mnie bzuch jesce nie boli.

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—1

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

SUPERFOSFATY

z mąki kościanej, spodium, guano i t. d.

Themenawski patentowany

Gips superfosfatowy

i

Roztwór kwasu fosforowego

najlepszy środek konserwujący dla nawozu stajennego i gnojówki.

Saletrę chilijską, siarczan amoniaku sole potasowe Żużle Thomasa, Kainit stassfurtski

czyste wolne od chloru i arsenu fosforowe

Wapno dla celów karmy bydlęcej

polecają

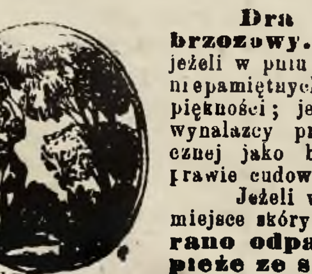
pod gwarancją zdolne do wszelkiej konkurencji

Fabryki kwasu siarkowego i nawozów sztucznych w Lundenburg Themenau i Lissek-Roztok.

A. Schram w Pradze.

Kantor centralny: Heinrichsgasse 27.

Poszukuje się rzetelnych i kredyt mających zastępców na wszystkie powiaty. 1614 1—14



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Raekera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas

KONKURS.

W obrębie ck. galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu, jest do obsadzenia kilka posad oficjałów gorzelń.

Oficjałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej, zadowalającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi.

Oficjałowie gorzelń pobierają prócz zwyczajnych poborów X. klasy r (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonania kontroli nad rafineriami uznanemi za wolne składy na wódkę, zamiast dyjet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 zł. w. a., a najwięcej 360 zł. wynosi.

Te same pobory otrzymają też oficjałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficjała gorzelń są:

1. obywatelstwo austrjackie;
2. nieposzlakowany charakter;
3. nieprzekroczony 40 rok życia;
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacją „uzdolniony", ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelniczej z dobrym postępem;
6. co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelni.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni, licząc od dnia ogłoszenia konkursu, do Prezydium ck. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie. 1613

Lwów, dnia 5. czerwca 1895.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Poznać ziemię na której się żyje, winno być obowiązkiem każdego. Być we wszystkich krajach, jak u siebie, znaczy osiągnąć najwyższe duchowe zadowolenie. Powinno to być jednem z największych zagadnień życia. Życie jest krótkie, a niewielu tylko posiada środki lub ducha przedsiębiorczego, aby podróżować z jednego kraju do drugiego, a w końcu mała bardzo część takich, którzy by poznali

wszystko, co piękne, nadzwyczajne i wzniosłe w dziedzinie sztuki i przyrody,

a co nam piękny wszechświat do poznania nastręcza.

Ogromna większość publiczności

musi się ograniczyć w tej mierze na książki nauczające i obrazy.

W rozpoczynającym się właśnie pierwszym okresie **„Biblioteki familijnej dla nauki i rozrywki"**

„ŚWIAT W OBRAZACH"

rozwija się wielki obraz wszechświata tak pojedynczo, że może go pojąć każde dziecko, a tak interesująco, że nawet ludzie dorośli zdumieją się, przepatrując kartkę po kartce.

Tylko za 30 centów.

na prowincji z przesyłką 35 centów

może sobie nabyć każdy rzecz, którą i oko uweseli i umysł rozświeci.

Więcej niż

Milion egzemplarzy każdego numeru

sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posełа się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posełа się „Swiata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła ***„Świat w obrazach".***

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.